

DZIENNIK ŚLĄSKI

Wydawnictwo „Katolika“.

Kosztuje na pocztę kwartalnie 1 m. 60 fen., z odnośnieniem przez listonosza 2 m. (Zeitungspreisliste t 20); u agentów i kolporterów z odnośn. do domu 1 m. 90 fen., na miesiąc 65 fen., na tydzień 15 fen.

Telefon Nr. 1020

Redakcja i ekspedycja znajduje się w Bytomiu przy ulicy Równoległej (Parallelstrasse) nr. 13. — Od ogłoszeń za 6-cio łamowy wiersz 15 fen., od reklamy wiersz 40 fen.

Rok V.

Bytom G.-S., wtorek 18-go marca 1902.

Nr. 64.

Módlmy się za Papieża Leona XIII.

Z powodu mowy posła Faltina.

I.

Kilka dni temu podaliśmy w całości mowy czterech posłów górnośląskich, wypowiedziane w sejmie pruskim podczas obrad nad etatem ministerstwa spraw wewnętrznych. Czytelnicy nasi znają więc te mowy w całości. Podczas gdy posłowie Szmula i Strzoda rozwodzili się prawie wyłącznie o sprawach rolniczych, posłowie Faltin i dr. Heisig dotyczyli spraw, odnoszących się do naszego życia politycznego i narodowego na Górnym Ślązku.

Do mowy dr. Heisiga dodaliśmy już kilka uwag krytycznych i rozpiszemy się o niej jeszcze osobno.

Dziś pragniemy powiedzieć kilka słów o mowie posła p. Faltina. Każdy, kto ją z uwagą przeczytał, musi przyznać, że była ona od początku do końca oskarżeniem systemu pruskiego, uderzającym obuchem w nasze publiczne życie polskie. Poseł Faltin na kilku wypadkach przedstawił nam samowolę policyjną na punkcie naszych zebrań, stowarzyszeń i związków, samowolę, sprzeciwiającą się prawom krajowym i konstytucji. Mowa posła Faltina z całą energią dopominała się od rządu, żeby położył tamę tym niesłychanym w państwie konstytucyjnym szykanom policyjnym, na jakie ludność polska jest wystawiona i które — z wyraźnym pogwałceniem konstytucji — ograniczają i uszczuplają nam nasze prawa obywatelskie. W dosadnych słowach napiętnował podszechuwającą robotę Hakatystów, których przedstawił jako przednią straż samego rządu pruskiego. Wystąpił przeciwko nauczycielom, którzy śledzą pilnie, czy w domu, w rodzinie rodzice polscy z swymi dziećmi mówią i modlą się po polsku, do czego nauczyciele nie mają żadnego prawa, bo w domu nie oni, ale rodzice rządzą. Mowa posła Faltina, o ile nasze wiadomości sięgają, zrobiła i w kołach ludu polskiego i w kołach inteligencji polskiej na G. Ślązku dobre wrażenie. Z pism poznańskich powtórzyli z niej niektóre ustępy „Orędownik“ i „Dz. Pozn.“. Wartości mowy p. Faltina nie zmieni ani zmniejszy karczemna i ordynarna napaść „Pracy“ poznańskiej na niego, dokonana pod zasłoną i opieką „Kuryera Poznańskiego“.

Są jednak w mowie p. Faltina dwa punkta, do których pragniemy z naszej strony kilka uwag dorzucić. Poseł Faltin wyraził obawę, że jak to klócie śpilkami, ta samowola policyjna nie ustanie, jak rząd nie zmieni swej polityki względem żywiołu polskiego,

1) to cały Górny Ślązsk zostanie socyalistyczny,

2) i oświadczył, że duchowieństwo górnośląskie jest wprost zrozpaczone z powodu obecnych stosunków, jakie na G. Ślązku panują.

My nie podzielamy tego zdania, żeby cały G. Ślązsk został socyalistyczny, i zdaje nam się, że p. Faltin powiedział to tylko na to, żeby rząd zastraszyć przed socyalizmem i przez to niejako go spowodować, by zmienił swą dzisiejszą politykę względem ludności polskiej. W ten sam błąd straszenia rządu pruskiego socyalizmem popadają także posłowie z Poznańskiego i Prus Zachodnich, popełnił go także p. Faltin. Rząd pruski z tej groźby, z zwracania mu uwagi na niebezpieczeństwo socyalizmu w dzielnicach polskich zgoła nie sobie nie robi. Toć w głębi Niemiec jest istotnie wielka potęga socyalnej demokracji, a nie widać i nie słyhać, żeby rząd tyle miał prawić o niebezpieczeństwie socyalnej demokracji, ile prawi

o niebezpieczeństwie polskiem; nie widać i nie słyhać, żeby względem niemieckiej socyalnej demokracji stosowano takie i tyle wyjątkowych środków, co względem ludności polskiej; nie widać i nie słyhać, żeby niemiecka socyalna demokracja była wystawiona na taką samowolę policyjną i klócie śpilkami, jak ludność polska. Toć kilka dni temu zestawiliśmy dwa podobne sobie wypadki, a mianowicie to, co zaszło na zebraniu socyalistycznym w Wrocławiu, i to, co miało miejsce na wiecu polskim w Bytomiu. Tu i tam wykluczyla policja bezprawnie z sali kobiety. Podczas gdy socyalisci wrocławscy czekali zaledwie kilka dni na odpowiedź ze strony wyższej władzy i mieli to zadośćuczynienie, że urzędnik otrzymał nagane i wzięty został w „dotkliwą karę dyscyplinarną“, to u nas Polaków kwartał już minął, a sprawa dotąd nie uregulowana i nie załatwiona.

Rządowi pruskiemu zależy na tem, aby ludność polska złała się z niemieczną, żeby tu w dzielnicach polskich rząd nie miał Polaków, tylko Niemców. A czy to „zlanie z niemieczną“ miałoby się dokonać za pomocą środków i rozporządzeń germanizacyjnych, czy też przy pomocy socyalnej demokracji, to jest rządowi obojętną rzeczą. Naszem zdaniem, rząd wolałby mieć w polskich dzielnicach socyalistów międzynarodowych, aniżeli Polaków, broniących swych ideałów narodowych. A ponieważ rząd pruski świadom jest też i tego, że z chwilą, w której ludność polska przesłababy do obozu socyalnej demokracji, z tą samą chwilą będzie traciła swój charakter, swą cechę polską i tonąć będzie w falach niemieczny, dla tego też rząd pruski ani palca nie zegnije, aby ludność polską ratować przed „niebezpieczeństwem socyalnej demokracji“. Na to już nieraz zwracaliśmy uwagę, jakkolwiek może nie tak wyraźnie, jak to dziś czynimy.

Żeby się ratować przed socyalną demokracją, na to ludność polska daremnie wyczekiwałaby jakiejś pomocy od rządu pruskiego i dla tego też straszenie rządu socyalną demokracją w dzielnicach polskich nie prowadzi do żadnego celu. Naszem zdaniem, szkoda wogóle ust i płuc sobie psuć, żeby rząd pruski przed tem przestrzegać i go tem straszyć.

Za to ludność polska sama z siebie wykrzesać musi potrzebną siłę odporną, żeby się zasłonić tak przed germanizującym systemem pruskim, jak i przed niebezpieczeństwem socyalnej demokracji. Z jednej i drugiej strony zagraża jej niebezpieczeństwo wynarodowienia i stopienia się w niemieżynie.

Na jedno i drugie niebezpieczeństwo najskuteczniejszym sposobem i środkiem jest pogłębianie i umacnianie w polskim ludzie górnośląskim poczucia świadomości narodowej polskiej. Im większe i silniejsze będzie to poczucie polskie, tem większa będzie też siła odporna, tem mniejsze niebezpieczeństwo wynarodowienia i także niebezpieczeństwo socyalnej demokracji.

My na to ciągle zwracamy uwagę i ciągle o tem piszemy. Czynimy to w gazetach, czynimy to na wiecach naszych polskich i przy każdej sposobności. Nie myślimy wcale oczu zamykać na niebezpieczeństwo ze strony socyalnej demokracji, ale nie myślimy też go przesadzać, bo jedno i drugie zaciemniałoby tylko istotny stan rzeczy. Lud nasz polski, na ogół wzięwszy, jest szczerze katolicki, szczerze przywiązany do Kościoła katolickiego i do wiary swych przodków. Wiara jego jest zanadto silną, zanadto żywą, żeby socyalna demokracja miała do niego łatwy przystęp. Jeżeli przy tej silnej i żywej wierze krzesać z siebie będzie coraz więcej potrzebne czucie i ciepło narodowe polskie, miłość do swego języka ojczystego i swej narodowości polskiej, — a wszelkie widoki są po temu, bo postępy polskości na Górnym

Ślązku są niewątpliwe i niezaprzeczane — to położenie siłą stosunków tak ułożyć się musi, że nie polska ludność górnośląska utonie w socyalizmie, ale socyalizm stopi się w polskości i ideałach polskich.

Byłoby złudzeniem twierdzić, że sama strona narodowa okaże się tak silną, iż zagrozi zupełnie drogę niebezpieczeństwu socyalnej demokracji. Spuszczając przy tem nie należy z oka strony socyalnej, zarobkowej. Ale jeżeli kto i gdzie, to my tutaj na G. Ślązku o tem pamiętamy i ciągle nad tem czuwamy. Socyalisci na G. Ślązku wiele krzyku i hałasu robią, ale mało albo zgoła nie robotnikowi polskiemu pod tym względem nie dają. O tem też polski robotnik górnośląski jest przeświadczony.

Minęły już te czasy, kiedy o ludzie górnośląskim mówiono jako o „Prusaku po polsku mówiącym“. Dziś sprawa polska na G. Ślązku jest, nie w tem oczywiście zrozumieniu, żeby cały G. Ślązku był narodowo odrodzony, jak to przedstawiała „Praca“ poznańska, bo pod tym względem jest jeszcze bardzo wiele do zrobienia, ale sprawa polska na G. Ślązku jest i będzie. Należy ją pogłębiać i rozszerzać i to przy żywej i głęboko zakorzenionej wierze w naszym ludzie polsko-katolickim będzie skutecznym sposobem przeciwko niebezpieczeństwu socyalizmu. My, o ile siły nasze starczą i o ile wpływy nasze sięgają, robimy i robimy będziemy wszystko, aby sprawie polskiej na G. Ślązku zapewnić zwycięstwo. Leży to i w interesie Kościoła i w interesie naszego społeczeństwa polskiego.

Z tego też powodu zwalczamy nie tylko pruski system germanizujący, nie tylko księży germanizujących, nie tylko socyalną demokrację, ale zwalczamy i zwalczać będziemy i takie żywioły, jak oto poseł dr. Heisig, który publicznie z mównicy sejmowej przemawiał za dobrowolną germanizacją. Jesteśmy przekonani, że nasi szanowni Czytelnicy, jak w ogóle cały nasz młody ruch polski na G. Ślązku popierać nas będą w tych naszych usiłowaniach, że zrozumieją nasze położenie na G. Ślązku i dla tego ze swej strony zrobią też wszystko, aby sprawa nasza polska nie zatęchła ani w falach niemieckich, ani też w socyalistycznym internacjonalizmie.

O drugim punkcie z mowy posła p. Faltina tj. o tem, że „górnośląskie duchowieństwo jest zrozpaczone z powodu obecnych stosunków“, zamieścimy w następnym numerze kilka uwag.

— **Bojkot antyniemiecki.** W „Arbeitsmarkt-Korresp.“ czytamy:

„Lotem błyskawicy rozeszła się po świecie wieść, że polscy wielcy kupcy zerwali stosunki z niemieckimi firmami. To też podróżujący ze wszystkich krajów, a przedewszystkiem z Francji, Włoch, Szwajcaryi, Tyrolu, Dolnej Austrii i t. d. napływają do Królestwa Polskiego i otrzymują wielkie zamówienia. Tak n. p. w Warszawie zamówiono u jednego podróżującego za 40 tysięcy rubli maszyn rolniczych. Skutkiem tego dowóz niemieckich wyrobów niesłychanie się zmniejszy, a prawdopodobnie zupełnie ustanie. Tylko siewniki i plugi na razie jeszcze dostarczać będą niemieckie firmy dla tego, że one odpowiadają miejscowym stosunkom. Prąd antyniemiecki sprawił, że przewóz niemieckich wyrobów przez Aleksandrowo zmniejszył się. Nie tylko jednak w Polsce, ale i w Rosyi nie chcą wyrobów niemieckich. Nawet do czysto rosyjskich gubernii sprowadzają głównie z Austrii, a mianowicie z Czech.“

Z Berlina.

— Z sejmu pruskiego. Jak podczas obrad nad etatem ministerstwa spraw wewnętrznych, tak i podczas obrad nad etatem ministerstwa oświaty poseł górnośląski Faltin wypowiedział dłuższą

mowę, z której dziś dla braku miejsca za berlińską „Germania“ podajemy tylko, co niżej, z tem nadmienieniem, że jak nas dojdą z Berlina stenograficzne zapiski, mowę tę podamy w całości. Poseł Faltin tak mniej więcej mówił: Nie chcę p. ministrowi odmawiać prawa do nauki szkolnej, ale minister powinien i inne punkta uwzględnić szczególnie przy nauce religii. Przedewszystkiem trzeba mieć na oku naturalne prawa rodziców, a mianowicie, że dzieciom ich nauka religii powinna być wykładana w takim języku, w jakim oni sami z dziećmi rozmawiają. Jeżeli rodzice nie mają mieć tego prawa, to właściwie zbliżylibyśmy się do stosunków spartańskich, to znaczy, że państwo miałooby prawo rodzicom po prostu dziecko odebrać i na swój sposób wychowywać. I prawo Kościoła wchodzi przy tem w rachubę, gdyż Kościół musi starać się o to, aby dziecko prawdy religijnej istotnie rozumiało. Można przejść historią wszystkich narodów, a nie zaszedł nigdzie wypadek taki, żeby rodzice chcieli, by dziecko ich pobierało naukę religii w innym, a nie w ojczystym języku. I Kościół wydał wyraźne prawo, że misjonarze najpierw muszą się nauczyć obcych języków, aby obce ludy mogli nawracać na prawdziwą wiarę w ich ojczystym języku. A jaki nacisk wywiera się na księży górnośląskich, gdy przygotowują dzieci do pierwszych Sakramentów św. w ich ojczystym języku, na to następujący przykład: Pewien ks. kapelan w Ostrogu pod Raciborzem prosił rodziców polskich, aby dzieci swe przygotowywali w języku ojczystym, bo inaczej nie może ich wcale uczyć na nauce przygotowawczej, gdyż dzieci ani po polsku ani po niemiecku nie rozumieją. Na to landrat pociągnął ks. kapelana do odpowiedzialności „za polszenie“. Nauczyciele, którzy mają dzieci polskie uczyć po niemiecku bez brania do pomocy języka polskiego, tracą cierpliwość i chwytają za kij. U nas na G. Śląsku biją strasznie. Mówca zwraca uwagę na proces, jaki toczył się w Opolu z powodu bicia dzieci. Pewien obywatel, który za obrazę nauczyciela został oskarżony, ponieważ twierdził, że nauczyciel dziecko jego zabił na śmierć, został tylko na 10 marek skazany, gdyż rząd przyszedł do przekonania, że nauczyciel istotnie bił okropnie. Wielkie zło polega i na tem, że wielu nauczycieli należy do Hakatystów. Pewien nauczyciel zbił dziecko za to, że na ulicy swego znajomego pozdrowiło po polsku. To wszystko nie uchodzi i w interesie ludności górnośląskiej ubolewać należy, że takie tam stosunki panują.

Minister Studt: Mówca poprzedni zrobił rządowi niesłuszne zarzuty. Stosunki na G. Śląsku są inne, aniżeli w Poznańskim. Ludność górnośląska mówi po „wasserpolsku“. (Minister odgrzebuje stary frazes, który nie wart i fajki tabaki. — Red.) Dla tego też rząd pruski za zgodą ludności nakazał, aby językiem wykładowym był język niemiecki. Dopiero w 1848 r., gdy panowało ogólne uwielbienie dla Polaków, rząd zaprowadził polski wykład, ale przekonał się niedługo, że wyniki z polskiego wykładu są fatalne i dla tego powrócił znów do niemieckiego wykładu. Od tego rząd nie odstąpi, bo

(348)

POTOP.

Powieść z lat dawnych Henryka Sienkiewicza.

(Ciąg dalszy).

— Wać się zwycięstwami nie chełp, bo oto moja przednia straż, której tu obecny pan Babinicz przewodził, przez trzydzieści mil was parła... przed którą uciekając, straciliście dwa razy tyle jeńców, ileście ich poprzednio wzięli: straciliście wozy, armaty, kredensy. Wojsko znużone z głodu wam pada, nie macie co jeść, nie wiecie gdzie się obrócić. Wać widziałeś moje wojsko. Nie kazałem ci umyślnie oczu wiązać, abys mógł rozpoznać, jeżeli mierzyć się z nami możecie. Co się owej panny tyczy, nie pod moją ona opieką, ale pana Zamoyckiego i księżnej Gryzeldy Wiśniowieckiej. Z nimi to policz się książę, krzywdę jej czyniąc. Wać zaś gadaj, co jeszcze masz do powiedzenia, a mów mądrze, bo inaczej każę zaraz panu Babiniczowi następować.

Sakowicz zamiast odpowiedzieć, zwrócił się do Kmicica:

— To tedy wać nas tak dojeżdżał w drodze? Musiałeś u Kmicica zbójceki proceder praktykować...

— Miarkujecie po własnej skórze, czyli dobrze praktykował!

Hetman znów brwi zmarszczył.

— Nie tu po tobie! — rzekł do Sakowicza — możesz jechać.

— Wasza dostojność daj mi przynajmniej pismo do księcia pana.

— Niech i tak będzie. Poczekasz wać na pismo u pana Oskierki.

Usłyszawszy to pan Oskierka, wyprowadził zaraz Sakowicza. Hetman na pożegnanie ręką mu kiwnął, poczem zwrócił się zaraz do pana Andrzeja:

nie myśli popierać agitacji polskiej, która teraz i na G. Śląsku się szerzy. Ubolewam, że p. Faltin powiedział taką mowę, bo skutkiem mowy jego, która nietylko na G. Śląsku, ale i w Poznańskim zostanie rozszarżoną, wyrobi się fałszywe pojęcie o stosunkach na G. Śląsku. Sposób, w jaki on nam przedstawił stosunki na G. Śląsku, będzie miał tylko ten skutek, że wielkopolska agitacja na G. Śląsku zostanie popartą w sposób taki, którego sobie życzyć nie należy.

— Cesarzewicz niemiecki bawi obecnie w Szwajcaryi, we wtorek wieczorem ma przybyć do Bambergu, gdzie go przyjmie ks. Ruprecht bawarski, u którego cesarzewicz zabawi w gościnie. Nazajutrz odbędzie się na cześć jego uczta w pałacu, poczem niemiecki następca tronu odjedzie do Wejmaru, a 21 b. m. powróci do Berlina. Cesarzewicz jeździ z aparatem fotograficznym i robi zdjęcia po drodze.

— Hrabia Pückler, znany wróg żydów, zostanie aresztowany. Taką uchwałę powzięła izba karna w Głogowie, ponieważ hr. Pückler, oskarżony o podburzanie do gwałtów, na termin nie stanął.

— Na pewnego pastora niemieckiego w Samoa skarży się „Schl. Ztg.“, której donoszą z tamtąd, że w dniu urodzin cesarskich ów kaznodzieja protestancki w mowie uroczystościowej krytykował nie tylko politykę, ale nawet osobę cesarza. „Schles. Ztg.“ domaga się, aby odwołano owego pastora z tej najmłodszej kolonii niemieckiej.

— Z Dreżna donoszą, że król Albert saski zjedzie się we wrześniu z cesarzem Franciszkiem Józefem i cesarzem Wilhelmem w Wiedniu.



Książę Mirko, młodszy syn księcia Czarnogóry.

Polityka.

Belgia. Na rzecz powszechnego głosowania w Belgii odbywają się codziennie demonstracyjne

— Czemuś to mówił: „gorze!“ gdy o tym schwytanym człeku była mowa? — rzekł, patrząc surowo i bystro w oczy rycerza — zali nienawisć tak w tobie sumienie zgłuszyła, żeś istotnie nasadził zbója na księcia?

— Na Najświętszą Pannę, której broniłem, nie! — odrzekł Kmicic. — Nie przez cudze ręce chciałbym się do jego gardła dobrać!

— Czemuś mówił: „gorze!“ Znasz tego człowieka?

— Znam — odrzekł błędąc ze wzruszenia i wściekłości Kmicic. — Wyprawiłem go jeszcze ze Lwowa do Taurogów... Książę Bogusław porwał do Taurogów pannę Billewiczównę... Miłuję tę pannę!... Mielśmy się pobrać... Wysłałem tego człeka, aby mi o niej dał wiadomość... W takim reku była...

— Uspokój się, — rzekł hetman — dałeś mu jakowe listy?

— Nie... Onaby czytać nie chciała.

— Dla czego?

— Bo jej Bogusław powiedział, iżem mu się króla porwać ofiarował...

— Wielkie są powody twojej ku niemu nienawiści. Przynaję...

— Tak, wasza dostojność, tak!

— Czyli książę zna tego człowieka?

— Zna. To wachmistrz, Soroka... Onże mi

pomagał do porwania Bogusława...

— Rozumiem — rzekł hetman. — Czeka go pomsta książęca.

— Nastąpi chwila milezenia.

— Książę w matni, — rzekł po chwili hetman — może się zgodzi go oddać.

— Wasza dostojność! — rzekł Kmicic — niech wasza dostojność zatrzyma Sakowicza, a mnie do księcia wysłać. Może go wydobędę.

— Także ci chodzi o niego?

— Stary żołnierz, stary siuga... Na rękę mnie nosił. Siła razy życie mi ratował... Bóg by mnie skarał. edrbyu go w takich terminach zaniechał.

zgromadzenia. Urządzają je liberali wszelkich odcieni wspólnie ze socjalistami. W niedzielę odbyły się zgromadzenia ludowe w Brukseli, Gandawie i Leodyum. W Antwerpii urządzono wielki pochód z udziałem przeszło 100 towarzystw robotniczych i politycznych. Przed ratuszem pochód stanął; wysłano deputację do burmistrza, który oświadczył się za powszechnym głosowaniem. Wieczorem odbyło się w Eldorado zgromadzenie. Przewodniczący, von Regenmoorter, oświadczył w przemówieniu, że „lud postanowił wiaść sobie prawo głosowania, gdyby rząd był na tyle ślepym, aby mu tego prawa odmówić“.

Anglia. O niepokojach w Irlandyi podają prasa angielska liczne doniesienia. Do „Daily Chronicle“ piszą z Dublinu, iż zjednoczona liga irlandzka bojkotuje coraz więcej folwarków i grozi drobnym dzierżawcom (chłopom) śmiercią. W samem hrabstwie Iligo podlega bojkotowi 26 folwarków, 11 rodzin dzierżawców strzeże policja. Kto nie przyłączy się do ligi, nie znajdzie ani robotnika, ani kupca na produkty rolne.

Sklepy wzbraniają się sprzedawać towary rodzinom, zostającym pod bojkotem. W zeszłą sobotę skazano w Kilrush na miesiąc więzienia niejakiego O'Donnella za to, że usiłował przeszkodzić w sprzedaży siana dzierżawcy, bojkotowanemu przez ligę. Dwóch ludzi strzelało przez okna do domu kobiety, która od tego dzierżawcy kupiła furę siana. Rada prawnicza hrabstwa Iligo wezwała rząd, aby położył koniec tym stosunkom.

Transwal. Słychać, że lorda Methuena i pułkownika Townsenda wypuścił Delarey na wolność, po złożeniu słowa honoru, że więcej nie podniesie ręki na burów. Gdy Methuen wyzdrowieje, wróci do Anglii.

Dzienniki angielskie podnoszą, że Delarey postąpił sobie szlachetnie i po rycersku.

Według depeszy lorda Kitchenera z Pretoryi, lord Methuen przybył już do Klerksdorpu. Rana Methuena goi się prawidłowo.

Wobec oświadczenia ministra wojny w parlamencie, że lord Methuen odzyska wolność, uchodzi za pewne, że Kruitinger nie zostanie na śmierć skazany. Chociaż wypuszczenie lorda Methuena na wolność ma nastąpić bez stawiania warunków ze strony burów, co w kołach politycznych zrobiło jak najlepsze wrażenie, mimo to w parlamencie panuje przekonanie, że to wcale nie zmieni położenia politycznego.

Nowinki.

Książę Henryk pruski a miecz Waszyngtona. Wielkie wrażenie wywołało następujące zdarzenie: Gdy bratu cesarza niemieckiego pokazano w Albany miecz Waszyngtona, książę Henryk wyjął go zaraz z pochwy, by mu się bliżej przyjrzeć. Wówczas wszyscy obecni zbledli i powstało ogólne zdumienie. Książę zapytał o powód tego i dowiedział się, że Waszyngton zastrzegł sobie w testamencie iż miecz jego może być wyjęty z pochwy tylko

— I Kmicie drzeć począł z żalu i niepokoju, a hetman rzekł:

— Nie dziwno mi, że cię żołnierze miłują, bo i ty ich miłujesz. Uczynię, co mogę. Napiszę do księcia, że mu kogo chce za tego żołnierza puszczyć, który zresztą z rozkazu twego, jako niewinne narzędzie działał.

Kmicie porwał się za głowę.

— Co on tam dba o jeńców, nie puści go, by i za trzydziestu.

— To i tobie go nie odda, jeszcze na twoje gardło nastąpi.

— Wasza dostojność... za jednegoby go oddał: za Sakowicza.

— Sakowicza więzić nie mogę, to poseł!

— Niech go wasza dostojność zatrzyma, a ja z listem do księcia rojadę. Może wskóram... Bóg z nim! Zemsty zaniecham, byle mi tego żołnierza puścić!...

— Czekaj, — rzekł hetman — Sakowicza zatrzymać mogę. Prócz tego napiszę księciu, aby przysłał glejt bezimienny.

To rzekłszy, hetman zaraz pisać począł. W kwadrans później kozak skoczył z listem do Janowa, a pod wieczór wrócił z odpowiedzią Bogusława.

„Glejt na żądanie posyłam, — pisał Bogusław — z którym każdy wysłaniec bezpiecznie powróci, lubo dziwno mi to, że wasza dostojność glejtu żadasz, mając u siebie jako zakładnika sługę i przyjaciela mego, pana starostę oszmiańskiego, dla którego tyle mam miłości, iżbym za niego wszystkich oficerów waszej dostojności wypuścił. Wiadomo też, że posłów nie biją i że nawet dzieci Tatarowie, którymi wasza dostojność moje chrześcijańskie wojsko wojujesz, szanować ich zwykli. Zaczem bezpieczeństwo wysłańca mojem osobistem książęciem słowem poręczając, piszę się itd.“

Tegoż jeszcze wieczora Kmicie wziął glejt, dwóch Kiemliczów i pojechał. Pan Sakowicz został jako zakładnik w Sokółce.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

dla obrony ojczyzny. W Ameryce tłumaczą to zdarzenie w sposób nieprzychylny dla gościa niemieckiego.

Na ofiary trzęsienia ziemi w Szemasze zebrał dotychczas komitet 100,500 rubli, redakcja „Kaspia” 30,000 rubli. Poszkodowani otrzymują od komitetu pieniądze na życie na miesiąc z góry. Adm. jutant Mikołaja II, ks. Obolenski po jednodniowym pobycie w Szemasze wyjechał do wsi podmiejskich. Uchwalono zbudować baraki drewniane dla bezdomnych za sumę 50,000 rubli. Połowę tego funduszu pokrywa ks. Obolenski, drugą połowę Krzyż Czerwony.

Ze Śląska.

— Dowóz wieprzów. Minister rolnictwa oświadczył nadburmistrzowi Bytomia, że nie dozwoli na większy dowóz wieprzów z Rosyi, natomiast rzeźnicy mają z Austrii dowozić wieprze bite. Nadburmistrz na to oświadczył, iż latem tychże nie można dowozić. Wskutek tego minister przyrzekł, że zastanowi się nad tem, czy pozwolić na dowóz żywych wieprzów z Austro-Węgrzech.

Bytom. Podatki komunalne mają w tym roku wynosić o 10 procent więcej, to jest 120 procent od dochodowego.

— W miesiącu lutym stwierdzono w obwodzie rejencji opolskiej następujące choroby pomiędzy inwentarzem: Zgorzeliznę śledziony w powiecie gliwickim, katowickim, lublinieckim, grotkowskim, nyskim, pszczyńskim, oleskim, rybnickim; padło 8 sztuk bydła. Wściekliznę: w powiecie gliwickim i oleskim. Nosaciznę (smark): w pow. bytomskim, katowickim, lublinieckim, pszczyńskim, rybnickim; padło 7 koni. Czerwonkę u świń: w pow. kozielskim, gliwickim, katowickim, kluczborskim, głubczyckim, lublinieckim, nyskim, prudnickim, pszczyńskim, strzeleckim, zabrskim; zachorowało 27 sztuk, padło 26. Zarazę świń: w powiecie kozielskim, gliwickim, grotkowskim, katowickim, nyskim, prudnickim, strzeleckim, zabrskim; zachorowały 22 sztuki, padło 21.

— Prezydent rejencji opolskiej donosi, iż cechy szewskie w Królewskiej Hucie i Katowicach użaliły się u niego na to, że żydzi z Austrii sprzedają obuwie w obwodzie przemysłowym, mianowicie pomiędzy robotnikami. Rejencya opolska żadnemu żydowi z Galicyi nie udzieliła pozwolenia na handel po domach czyli domokrażny. Prezydent i landraci wzywają dla tego żandarmów i policyantów, aby pilnie baczili na domokrażców i żądali wykazania się pozwoleniem na handel domokrażny.

Rozbark. Jako kandydata niezależnych wyborców III klasy podawają nam p. Aleksandra Kasprzyka. Niech wyborcy się stawiają licznie na wybory i oddają głosy jedynie na kandydata niezależnego.

W Górnych Hajdukach w poniedziałek, 24 marca, o godz. 7½, wieczorem w lokalu p. Malca na walnem zgromadzeniu miejscowej kasy chorych dla obwodu policyjnego Górnych Hajduk odbędą się wybory zastępców członków.

Bismarkhuta sprzedaje najwięcej swych wyrobów do polskich i słowiańskich krajów do Królestwa Polskiego, Rosyi itd.

Za to Polacy i Słowianie otrzymują takie podziękowanie, że p. Kollmann, jego dyrektorowie i urzędnicy należą do najzagorzalszych hakatystów, jak to już często podnosiliśmy.

Laurahuta. Na tutejszej kopalni, na szybie „Ficinusa”, odniósł śmiertelne rany górnik Karol Piwczyk. Gdy po strzale zabrał się do nakładania na wózek węgla, oberwał się w dalszym ciągu masy kamienia i węgla i przygmiotł. Nieszczęśliwego. W kilka godzin po wypadku zmarł.

— Dozorca kolejowy Kokot wyratował od utonięcia 12-letniego chłopca, Wilhelma Horniga.

Od Laurahuty. Na niedzielę 9-go bm. hakatyści zwołali zebranie wszystkich warstw ludności, lecz nie ogłosili, o czem na zebraniu będzie mowa. Dla tego się dość wielka liczba ludności zebrała w sali hutniczej (Hüttengasthaus) i to z ciekawości, co tam nowego będzie.

Otworzył zebranie górniczy dyrektor p. Lück i oświadczył, że będzie „Ostmarkenverein” założony dla popierania niemieczyny i wszystkiego, co jest niemieckie. Poczem udzielił głosu nauczycielowi gimnazyalnemu Siglowi (Sigel) z Bytomia, który rozwodził się nasamprzód o polskiej agitacji, o polskich agitatorach i polskich gazetach, i wykladał różne artykuły wyjęte z pism polskich, jak z „Czasu” krakowskiego, „Polaka”, „Reformy”, „Ore-downika”, „Gazety Opolskiej”, „Dziennika Śląskiego”, „Katolika” i t. d. i nie mało się biedaczysko namęczyło, aby nam przez to dowieść i wykazać, jak gazety nas zaślepiają, co piszą o pruskim kraju, jak się starają nas spolszczyć na ziemi niemieckiej itd.

Aż mi się żal zrobiło, bo to daremna robota, przekabacić nas na Niemców. No, ale pewnie mu za jego pracę sprawią hakatyści jaki order, choćby

z starego buta. W dalszym ciągu mowy opisywał dzieje z przed 2000 lat, jaki to dawniej nasz Śląsk był, że przodkowie nasi w drewnianych budach mieszkali (a Niemcy w jamach lub pod drzewami), a „bildungu” nie znaliśmy. Prawił też, jak śląscy księżęta żadnej styczności z Polską nie mieli itd. Narazie p. Lück mówił, że my tylko dla tego po polsku mówimy, ponieważ nad polską granicą mieszkamy, tak samo jak i w Alzacyi i Lotaryngii mówią jeszcze po dziś dzień po francusku, dla tego, że znów na francuskiej granicy mieszkają, żeśmy są nie Polakami, lecz Niemcami, bo w niemieckim kraju się znajdujemy, a nie w polskim. Na końcu wniósł okrzyk na cześć cesarza i oznajmił, że kto chce, to ma się zaraz dać na członka „Ostmarkenvereinu” zapisać i 3 mrk. wstępnego wpłacić, a kto nie chce, to ma w tej chwili salę opuścić. Toż prosił was, ani jeszcze nie domówił, to się tak zebrani spieszyli do wyjścia, aż się kurzyło. Wszyscy na raz wyszli z owej sali, bo żaden nie chciał być ostatnim, wskutek czego nawet ścisł był. Jedynie sami hakatyści za stołem zostali i patrzeli, co się robi. Tak się ośmieszili i zawiedli z wyzwiskami na nasze uczucia katolickie i polskie.

Ślawa wszystkim tym, co na owem zebraniu byli, jak z Siemianowic i okolicy, że się tak dzielnie spisali i nie dali się na lep pochwycić germanizatorom.

Na wstępie zaraz było ogłoszone na owem zebraniu, że kto jest wielkopolskim agitatorom lub socjalnymdemokratą, ten ma zaraz salę opuścić, ale żaden nie wyszedł, bo każdy był ciekawy, co to dalej wyniknie.

Dziwić się należy, jak mogą ludzie tacy, jak Lück i Siegel, prawić, rzeczy o których historya nie wie. Dobrzeby zrobili, gdyby sobie kazali zwrócić od swych nauczycieli pieniądze, które im za taką naukę płacili. Ta nauka nie ma bowiem rzeczywistej wartości.

Zawodzie-Bogucice. Ostatnie zebranie zastępców gminy nie mogło się odbyć z powodu zamałej liczby zastępców. Na porządku obrad były sprawy myta dla urzędników gminy. A mianowicie pobierać mają według wniosku zarządu gminy: Rendant: myta rocznego 2400 mk., 6 dodatków na starość po 200 mk., 360 mk. dodatku na pomieszkanie i 120 mk. pobocznych dochodów. Rendant winien stawić kaucyi 3000 mk. Komisarz policyjny i pierwszy sekretarz amtowy: myta rocznego 2000 mk., 6 dodatków na starość po 200 mk., dodatku na pomieszkanie 360 mk., oprócz tego komisarz otrzyma 200 mk. na uniformy. Sekretarz gminny i zastępca urzędnika stanu cywilnego: myta rocznego 1800 mk., 6 dodatków na starość po 200 mk., 360 mk. dodatku na pomieszkanie; oprócz tego pisarz gminny ma pobocznego dochodu 75 mk. Kalkulator i kontroler: myta rocznego 1800 mk., 6 dodatków na starość po 200 mk., dodatku na pomieszkanie 360 mk. Kontroler kasy złożyle winien kaucyi 1500 mk. Sekretarz w urzędzie meldunkowym i drugi sekretarz amtowy: myta rocznego 1500 mk., 6 dodatków na starość po 150 mk. i 300 mk. dodatku na pomieszkanie. Registrator i asystent kasowy: myta rocznego 1200 mk., 6 dodatków na starość po 100 mk. i 300 mk. na pomieszkanie. Urzędnik kryminalny: myta 1200 mk., 6 dodatków po 100 mk., 300 mk. na pomieszkanie, 120 mk. na uniformy i 60 mk. pobocznego dochodu. Policyjanci i pobórca gminy: myta rocznego 1000 mk., 8 dodatków na starość po 75 mk., 240 mk. na pomieszkanie i 100 mk. na ubrania.

Kozłowa Góra. W środę, 19 b. m., o godzinie 4 po południu odbędą się wybory zastępców gminy. Obywatele przyszedł czas, abyśmy sobie wybrali mężów, którzyby nas bronili, a więc obierajmy dzielnych i nieustraszonych współbraci, którzy zawsze będą wiedzieli, o co chodzi, jak nas bronić.

Chodzi mianowicie o to, abyśmy wybrali mężów, którzy są niezawisłymi od nikogo i którzy śmiało wystąpić mogą w każdej sprawie w obronie naszej gminy.

Takimi, według mojego zdania, zaufania godnymi mężami są w III klasie: górnik Ignacy Handzel, i górnik Aleksander Działach. Na tych głosujemy, ale przedewszystkiem potrzeba, ażebyśmy wszyscy poszli na wybory, bo jeden ani dwóch nie zrobimy. Szanujmy swoją skórę, a czytamy gazety nasze polskie, a kto nie abonuje gazety, proszę dajeć mu to do przeczynia, albo sami mu przeczytajcie.

Miasteczko w Tarnogórskim. W ubiegły piątek po mszy św. ogłosił nam nasz ks. Proboszcz, że odpust tegoroczny Matki Boskiej Siedmioletniej jednak odbędzie się jak zwykle w piątek dnia 21-go marca, a nie jak poprzednio z ambony ogłosił, w sobotę, 22-go marca. Ponieważ już w „Dzienniku” było ogłoszone, że odpust będzie w sobotę, przeto czempredziej przostuję tę wiadomość, ażeby pobożni czciciele M. Boskiej nie przybyli za późno na uroczystość.

Gliwice. W tutejszej bejcowni drutu robotnik Buchta z Szobiszowie wpadł w skrzynię, napelnioną

zaprawą wityroleju. Ciężko poparzonego wydobyto i odniesiono do lazaretu. Przy zdejmowaniu zeń ubrania skóra odpadała kawałkami. W dwie godziny po pierwszym wypadku zdarzył się drugi, zupełnie podobny. W tę samą skrzynię wpadł robotnik Polewka. Odniesiono go również ciężkorannego do lazaretu.

Racibórz. W przedzalni Kudlicha w Morawskiej Ostrawie tkacz Peikert zamierzał nasmarować maszynę w biegu. Przy tem zbliżył się zanadto do koła, które mu wyrwało rękę z ramienia.



Cecil Rhodes, milioner afrykański, ciężko zachorował.

Ze sąsiednich dzielnic Śląska.

Z Poznańskiego. Proces o obrazę wytoczyli hakatyści „Gońcowi Wielkopolskiemu”. Proces odbędzie się w Berlinie.

— Pomnik Bismarka stanie w Poznaniu za zniesioną bramą Berlińską na prawo, opodal wódotrysku na miejscu, gdzie odbyła się ostatnia wystawa poznańska. Donosi o tem „Tageblatt”. I owszem! Pomnik ten przypominać będzie Polakom krzywdy, które im Bismarck wyrządził. Matki Polki będą przy nim uczyły dzieci miłości ojczyzny, tej, którą każdy prawy Polak w sercu nosi.

— Z męczeństwa dzieci polskich. Pan Jan Mazurkiewicz, wódarz z Rekliańskich oleńców, donosi „Wielkopolaninowi”:

„Nauczyciel p. Wistopf bił moje dzieci kijem, z bzu po głowach, czasem też tabliczkami lub tłukł je głowami o ścianę. W sierpniu syn mój Michał był tak mocno pobity, że już go chciałem meldować do doktora, ale ze względu sprzętu w czasie żniwnym nie dostałem pozwolenia. I teraz znów 24 lutego ten sam chłopiec 11-letni Michał tak jest pobity, że w łóżku chory leży. Niema wprawdzie widocznej rany, ale był bity w taki sposób: Kolanami przyciśnięty był do ławki, w której siedział i tabliczką, to jest kantem ramy po głowie bity, i potem głową o ścianę uderzany. Przytem kłął nauczyciel: „du verfluchtes Hundsas ich werde es dir noch besser geben”. Stało się to o godz. 9½, gdy dzieci miały pauzę o 10, chłopiec przyszedł do domu chory i zaraz do łóżka się położył. Bity był za to, że źle napisał jeden wyraz. Miał napisać „niemand” — a napisał „nimat”.

P. Mazurkiewicz zapewnia, że gotów to wszystko zaprzysiądź przed sądem.

— Z Wolsztyna donoszą „Wielkopolaninowi”, że w Scheunchen pod Kaszczorem gospodarz pan Reimann miał zamiar sprzedać gospodarstwo swoje, obejmujące przeszło 50 mórg dobrego gruntu, ponieważ kupił sobie posiadłość na Śląsku, i znalazł kupca w panu Kalite, Polaku. Umówiono się, że dnia 8 marca udadzą się do Wolsztyna do notaryusza, aby kontrakt podpisać. Lecz dnia 7 marca późnym wieczorem przybył tamtejszy sołtys do pana Reimanna z zawiadomieniem, że tutejszy landrat ma zamiar gospodarstwo tegoż dla komisji kolonizacyjnej nabyć i daje mu 300 marek więcej od pana Kalitki. Pan Reimann jako prawy Polak nie przyjął tej propozycji pana landrata i udał się do Wolsztyna do notaryusza i zawarł kontrakt z panem Kalitką, Polakiem, a nie pozwolił, aby ziemia, która od czasu niepamiętnego w polskich rękach się znajduje — teraz dostała się kolonizacyi niemieckiej.

Prusy Zachodnie. Proces prasowy. „Westpr. Volksblatt” umieściła w wrześniu r. z. korespondencję, wedle której porucznik Metze, wkwaterowany u oberżysty w Przodkowie wiszący na ścianie obraz Chrystusa Pana najprzód pod łóżko, a potem na szafę położył. Redaktor został za obrazem porucznika skazany na 50 kary, gdyż ów porucznik przysiągł, że obraz ściągają ze ściany tylko dla tego, aby uchronić od uszkodzenia, bo zdawało mu się, że obraz łatwo może spaść ze ściany.

— W Prabutach w Prusach Zachodnich na zebraniu hakatystycznym agent dr. Wegener z

Poznańscy mówili o zajściach wrzesińskich, a pastor Polenke o „uciśnionej” niemieczyźnie i wzywał Niemców do „obrony” przeciw Polakom.

Niedawno temu doniosła „Gazeta Gdańska” o ciekawym fakcie. Mianowicie nauczyciel Wróblewski z Przetoczyna w Prusach Zachodnich miał zapłacić 30 marek za to, że rozmawiał z służącą po polsku.

Teraz „Gazeta Gdańska” prostuje swą wiadomość w ten sposób:

Nauczyciel luter nie pozwolił brać służącej p. Wróblewskiego wody ze swej studni i wypędził ją z obory dla tego, że mówiła z inną dziewczyną po polsku.

Pan Wróblewski zażalił się, że mimo rozkazu rejencyjnego kolega mu nie pozwala brać wody ze studni. Wtedy wykazała się zbrodnia dziewczyny, że mówiła z inną dziewczyną przy studni po polsku. Pan Wróblewski zapłacił karę 30 marek za to:

1) że nie miał słowa nagany na swoją służącą, że mówi z inną dziewczyną przy studni po polsku;

2) że pan Wróblewski w ogóle mówi w domu z rodziną i w obcowaniu z Polakami tylko po polsku.

W takim razie sprawa się jeszcze gorzej przedstawia.

Rejencja gdańska nie tylko więc wymaga, aby nauczyciele Polacy mówili z rodziną i domownikami po niemiecku, ale mają być za to odpowiedzial-

ni, jeżeli czeladź ich po za domem z inną czeladzią mówi ojczystym językiem.

Ostatnie wiadomości.

W sejmie pruskim

posłowie Stanke i Głowacki omawiali stosunki w górnośląskich, a Chłapowski i Czarliński w poznańskich szkołach. Minister Studt i jego dyrektor Kügler odpowiedzieli, że w zasadzie szkoła pozostanie tą samą.

Rząd hiszpański w strachu.

Na skutek groźb ze strony radykalnej o nowym wybuchu rozruchów, ministerstwo wojny wyda rozporządzenie, mocą którego rezerwiści znajdujący się obecnie pod bronią będą przez jakiś czas zatrzymani.

Ruch młodoturecki.

W Konstantynopolu aresztowano znowu 60 oficerów. Ogółem w przeciągu ostatnich dwóch tygodni aresztowano 146 oficerów, między tymi 5 komendantów dywizji. Minister zabrania wszystkim oficerom uczęszczać do klasów europejskich.

Powodem tych aresztowań, wedle zdania jednego z wyższych oficerów, ma być to, iż obecnie panuje w Ildiz-Kiosku partya wroga wszelkiej kultury i postępowi, a ofiarą jej zacieklności padają oficerowie podejrzani o postępowe przekonania.

Zgorzała cukrownia

w Roman w Rumunii. Szkoda wynosi 2½ miliona franków.

Opróżnienie Tientsinu.

Londyński „Times” donosi, że odbyła się w Pekinie konferencja posłów w sprawie wycofania wojsk obcych mocarstw z Tientsinu. Poseł niemiecki oświadczył wyraźnie, że Niemcy nie sprzeciwiają się oddaniu Tientsinu Chińczykom, jeżeli Chiny udzieli Niemcom dwie koncesje na budowę kolei.

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

	14 marca.	15 marca.
Płaca „ za 100 rubli - - -	217,60 mrk.	216,70 mrk.
„ „ 100 guldenów - - -	170,40 „	170,40 „

Magdeburg, 15-go marca. (Ceny cukru).

Cukier w głowach I - - -	27,95 mrk.
Cukier w głowach II - - -	28,20 „
Rafinada mielona (z beczką) - - -	27,95 „

Wrocław, 15-go marca. (Ceny targowe).

Stale ceny ustanowione przez deputacyą targową.	W markach i fenych za 100 kg.		
	piękny	średni	pośledni
Pszemica biała - - - - -	17,70	16,90	16,10
„ „ „ - - - - -	17,60	16,80	16,00
Zyto - - - - -	14,90	14,50	14,00
Jęczmień - - - - -	14,20	12,70	12,00
Owies - - - - -	15,00	14,60	14,20
Groch „Viktoria“ - - - - -	20,00	18,00	16,00
Groch - - - - -	17,50	15,80	14,00
Rzepak - - - - -	26,70	25,70	24,70

Siano 3,80—4,20 za 50 kg.
Solma 40—42 za kope.

Baczność! Baczność!

A. Lewandowski, Katowice.

Na nadchodzącą porę wiosenną i latową polecam mój bogato zaopatrzony

magazyn garderoby męskiej i dla dzieci.

Olbrzymi wybór w gotowych ubraniach i paltach wiosennych.

Mianowicie zwracam uwagę na mój wielki zapas

ubrań dla młodzieńców przystępujących do Komunii świętej.

Zarazem polecam moją pracownię eleganckiej garderoby męskiej i dziecięcej na miarę, w której wszelkie zamówienia w zakres krawiectwa wchodzące, pod gwarancją jak najlepszego kroju i po cenach najniższych wykonuję.

Wszelkie nowości w materiałach wyrobów tutejszych i zagranicznych są już na składzie. Proszę więc w razie jakiegokolwiek potrzeb się w takowe tylko u mnie zaopatrzyć, a nie zważać na gdzieśbądź nisko wyznaczone ceny w oknach wystawnych, lecz na dobroć kupującego towaru. Jedynie dobry towar można tylko u mnie po cenach nader umiarkowanych lecz ściśle stałych nabyć. Kupującym z okolicy zwracam 5% z zakupna na pokrycie kosztów podróży.

Z szacunkiem

A. Lewandowski, Katowice,

narożnik ul. pocztowej i młyńskiej nr. 3.

Największy magazyn garderoby męskiej i dziecięcej gotowej i na miarę po cenach stałych.

Ceny niskie, lecz ściśle stałe!

Największy wybór garderoby wszelkiego rodzaju!

Na czas wielkanocny

poleca w wielkim wyborze

tanie i dobre książki modlitewne

od najskromniejszych opraw aż do wykwalifikowanych śpiewników kościelnych, książki treści religijnej oraz inne dzieła stosowne na podarki dla przystępujących do pierwszej komunii świętej.

Wielki wybór dzieł we wszystkich gałęziach wiedzy.

Zamówienia uskuteczniają się punktualnie.

Antoni Stoc, księgarnia i skład nut

w Katowicach, ulica Poprzeczna nr. 12.

Korzystne kupno domów!

Z powodu odbudowania mojej fabryki cegły mam zamiar sprzedać moje domy w Gliwicach przy ulicy Teuchertstr. 31. Narożnik przy ulicy Teuchertstr. 31 z domem średnim przynosi 11500 marek plusu. Cena domów 165000 marek, a wpłaty potrzeba 18—25000 mrk. Resztę po pieniężkach bankowych pozostawiam na kilka lat na 4%, proc. Mam również mały dom mieszkalny za 41000 marek przy wpłacie 3—5000 marek do sprzedania. Domy są jak najwytworniej i jak najlepiej wybudowane i wystawiam długoletnią gwarancję. Interesenci zechcą się zgłosić aż do 1. Kwietnia 1902. Gliwice, dnia 12. Marca 1902.

Franc. Golla, mistrz budowlany (Teuchertstr. 31.)

Zawsze świeże

wyśmienicie smakujące, mocne

palone kawy

składające się z starannie zestawionych mieszanek, f. po 80 fen., 1,00, 1,20, 1,40, 1,60, 1,80 m.

Twardy cukier

przy odbiorze 10 funtów po 29 fen. za funt, jako też

wszelkie towary kolonialne

po jak najniższych cenach dziennych poleca

Richard Machinek,

Bytom G.-Śl.

ulica Piekarska No. 24.

Uczcie dzieci czytać i pisać po polsku!

Nowy Elementarz

już wyszedł z druku!

Cena egzempl. 25 fen., z przes. 35 fen.

Zamawiać prosimy pod adresem:

„Katolik” w Bytomiu (Beuthen D.-S.)

Bank ludowy w Gliwicach

ulica Wilhelmowska nr. 45

otwarty codziennie od 9—1, w niedziele i święta od 11—1

udziela

pożyczek na weksle,

a płaci od złożonych pieniędzy:

4 od sta za półrocznym wypowiedzeniem,

3½, od sta za ćwierćrocznym wypowiedzeniem, 3 od sta za tygodniowym wypowiedzeniem.

Oszczędności przyjmuje się już od 1 marki począwszy aż do dowolnej wysokości. Od pieniędzy wpłaconych w pierwszych trzech dniach miesiąca oblicza się procent za cały miesiąc, od złożonych w dniach od 4-go do 16-go za pół miesiąca.

Młode piwo

co wtorek i piątek sprzedaje

Max Wendriner,

Bobrek.

Sprzedaj

placów budowlanych.

Budowiska, należące do masy konkursowej Gojnego, położone przy szosie Łagiewnickiej mają być rozparcelowane i pojedynczo z wolnej ręki sprzedane. Warunki podaje niżej podpisany zawiadowca konkursu.

M. Chorinsky, Bytom.

TERAZ

ulica Tarnogórska 42

u mistrza rzeźnickiego p. Masalskiego.

Regulatory z białem 14	złote zegarki męsk. 24 m.
dui idące, 12 mk.	„ „ dam. 15 m.
sreb. zegarki męsk. 8,50 m.	złote zausznice 1,75 m.
„ „ dam. 8,50 m.	budziki 1,50 m.

Reparacje szybko i tanio.

Jan Sporys, zegarmistrz

w Bytomiu, ulica Tarnogórska 42.

Proszę zwracać na okno wystawne.

Wystawione i oznaczone cenami przedmioty chętnie się wyjmują i sprzedaje.

M i ó d!

w znanym dobrym gatunku wysyła znów jak dawniej paczkę pocztową za 8,50 m.

Franciszek Dzierżon,

Łowkowie (Łowkowitz) p. Ludwigsdorf G.-S.

Bytom, sala Sanssouci.

Henry'ego

pierwszy węgierski

CYRK

Dziś

Poniedziałek, 17. marca

„Jour fix”

Nowy wspaniały program.

Występ

wszystkich artystów.

Olbrzymi

słoń Blondin.

Taniec baletniczek.

Komiczne intermezzo

wszystkich białynów.

Ceny miejsc jak już

podano.

Bilety zakupuje się przed otw. kasy w cuk. Lichtensteina i handl. cygar. Spiegla bulwar i Kirschnera filii Sanssouci.

Jutro we Wtorek

przedstawienie.



Jako specjalność po najniższ. cenach dostarcza wszelk. rodz.

mosiężne instrumenta dęte jak trąby, pistony, trąbki altowe, tenorowe, basy itd. oraz eleganckie instrumenta dęte drewniane, smyczkowe i perkusyjne znany na cały świat rzetelny dom wysyłk. Fryderyk Meisel Wrocław VIII, ul. Klasztorna 37. Reparaty wszelkich instrumentów zupełnie tanio.

Młode piwo

co wtorek i piątek sprzedaje

Browar „Feldschlösschen”

Bytom, Miechowska szosa.

Dom z sklepem,

nowowynbudowany, 2-piętr. i około 1½ jutrz. ogrodu w dobrym położeniu mam z powodu choroby za 2300 tal. do sprzed. Albert Michalik, Zawodzie pow. Lubliński.